Nr. 265. Należytość pocztowa opłacona gotówką. Lwów, czwartek 21 października 1920. Rok III.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie 64 Mk., z dostawą do domu 70 Mk., na prowincyi 78 Mk., w innym państwach 90 Mk. (z przesyłką poczt.)

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz nonparell. 2 Mk. Nadesłane 6 Mk. po kronice 8 Mk., w tekście 10 Mk. Drobne: wyraz 50 fen., tłustym drukiem podwójnie. Zamiejscowe o 50 proc. drożej, zagraniczne o 100 proc. drożej, na niedziele i święta o 50 proc. drożej.

Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 21.

Cena pojedynczego numeru na całym obszarze Polski 3 Marki.

NAKŁADEM: Sp. Z. Tow. Wydawniczego. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER

Brutalny atak endecyi na Naczeln. P.

Działania wojenne zakończone

Wczoraj o północy zaczęły się przyoblekać w ciało szczęśliwie zakończone w Rydze układy. Na ogromnym froncie wschodnim przestały grać działa, zamilkł grzechot karabinów maszynowych, skończył się trzy d sześciu z górą laty rozpoczęty tak obfity przelew krwi i rozpoczęła się likwidacya wojny.

Rozkaz Naczelnego Wodza w wymownych słowach dziękuje żołnierzowi za jego nadludzki trud, rozkaz ten obiecuje mu, że ta ziemia, którą często bosą nogą przemierzył, użyźnił krwią, dla Polski zdobył w j go też dostanie się władanie.

Rozkaz ten zapowiada, że niezapomnianym będzie los tysięcy inwalidów, którzy niecierpliwie opieki i wydatnej pomocy oczekują. Polska bowiem nie może się splamić tem, żeby z życiem inwalidy był nierozerwalnie związany kij żebraczy.

Zaprzestanie działań wojennych dowodzi, że rokowania pokojowe w Rydze, to nie była czcza dyskusya, ale to wielki czyn polityczny, którego błogosławione skutki w rzeczywistem życiu już zaczynają się przejawiać, najpierw zaprzestaniem krwi rozlewu.

Przestaną też nareszcie się pojawiać w dziennikach komunikaty wojenne donoszące o klęskach i zwycięstwach.

Likwidacya wielkiej dwuletniej polskiej wojny. Obok wdzięczności i uznania dla wracającego z bojów żołnierza, niemałe zasługi uznać trzeba tych polityków, którzy wbrew krakaniom, radom i pokusom, zdecydowanie dążyli do pokoju. Bo w Polsce wszyscy udawali pacyfistów, zwłaszcza gdy na froncie powinęła się noga, ale nikt jakoś nie okazywał ochoty zabrania się do budowy pomnikowego dzieła pokoju. Do rządów rwali się wszyscy, zwłaszcza ci, co o rządzeniu nie mieli wyobrażenia, w każdym odzywała się żyłka wojacka, niemal co drugi człowiek w Polsce czuł w sobie uśpiony geniusz Napoleona a wszyscy mówili, że chcą pokoju.

Aż przyszedł rząd Witosa i Daszyńskiego, ludzi, których program politycznego działania nie szukał natchnienia u obcych, nie był tworem intryg gabinetowych, ale wyrósł w warsztacie twórczej, masowej pracy, miał swe źródło w woli zdecydowanej mas.

Rząd obrony państwa i pokoju, jego zwłaszcza kierownicy, dokonali upragnionego dzieła. A umieć wojnę w porę skończyć, to jedno z najtrudniejszych zadań.

Omawiając to wielkie zdarzenie, nie możemy pominąć jednego zjawiska. Ta „narodowa" opinia publiczna, tak skora jest do manifestowania swych radosnych uczuć przy najbłahszej okazyi, każde błazeństwo obce czy swojskie do rozmiarów świętości rozdmuchane po drukach polskich wśród oklasków i po kwiatach stąpało. Dziś istotnie radować się pełną piersią należy, gdy w całej Polsce powinny odezwać się tryumfalne dzwony, bo pokój wstąpił na jej ziemie... Tymczasem radzi suwerenny Sejm i oszołomiony swymi wewnętrznymi kłótniami nie widzi, co się poza jego murami stało.

Niewątpliwie w Polsce dzieje się bardzo dużo złego, trzeba być Herkulesem, aby zanieczyszczoną stajnię do porządku doprowadzić, ale ta dyskusya nad ekspose rządowem, te gwałtowne napaści, jakgdyby za to że doprowadził do pokoju, te nieoczytane napaści na Naczelnego Wodza, jakgdyby za to, że pokój nie zastał nas u brzegów klęski militarnej, są czemś tak niebywałem, że człowiekowi logicznie myślącemu nie pomieści się to w głowie.

Nie mamy obowiązku obrony obecnego rządu, zasiada w nim tylko jeden na kilkunastu ministrów socyalista, ale sumienie człowieka uczciwego nakazuje uznać olbrzymie jego zasługi tak dla państwa jak i tej, wschodniej części kraju.

Ale to nie umniejsza wielkości spełnionego przezeń zadania, a ocenią jego znaczenie miliony masy polskie, które pokoju pragnęły i entuzyastycznie likwidacyę wojny witają i wyczekują błogich następstw zawartego pokoju.

Widoki głosowania w sprawie senatu.

WARSZAWA 19. paźdz. (tel. wł.) Na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu dokończono dyskusyi nad pierwszymi trzema rozdziałami konstytucyi. Następne posiedzenie plenarne odbędzie się we czwartek. Natomiast jutro zbierze się komisya spraw zagr. na której Dębski złoży sprawozdanie z przebiegu rokowań i przedstawi traktat rozejmczy. Komisya przyjmie traktat do wiadomości a możliwe jest, że

Sejm już we czwartek uchwali ratyfikacyę

Następnym punktem porządku dziennego czwartkowego posiedzenia będzie głosowanie nad ekspose Witosa, dalej nad pierwszymi trzema rozdziałami konstytucyi. Szanse głosowania dotąd nie są ustalone.

Przypuszczają, że za senatem oświadczy się nieznaczna większość (190 za, 186 przeciw.)

Decydować będą posłowie żydowscy, Niemcy i Klub Pracy Konstytucyjnej.

Co do żydów słychać, że postępowi głosować będą przeciw senatowi a ortodoksyjni wstrzymają się od głosowania.

Niemcy z Łodzi głosować będą przeciw, zaś Niemcy pomorscy wyjechali do swych okręgów dla zasięgnięcia informacyi.

Klub Pr. K. nie ustalił dotąd swego stanowiska; nie jest wykluczone, że zostawi swym członkom wolną rękę.

Dziś odbyły się obrady klubów lewicowych, na których omawiano taktykę przy głosowaniu. Jutro toczyć się będą dalsze rokowania dla uniknięcia niespodzianek.

Bałachowicz proklamuje republikę litewsko-białoruską.

WARSZAWA, 19. października. (Tel wł.) Pisma donoszą że po ustąpieniu wojsk polskich z Mińska zajął miasto gen. Bałachowicz i proklamował republikę litewsko-białoruską.

Pochód z trzech stron na Kijów.

PARYŻ. (Pat.) (Radio). 19. października. Potwierdza się z wiarygodnego źródła wiadomość o klęsce bolszewików w okolicy Kijowa. Powstańcy pod wodzą Tiutunnyka zajęli miejscowość Jagotyn na północ od Kijowa i posuwają się w stronę Kijowa wzdłuż linii kolejowej Jagotyn — Kijów. Inna grupa powstańców zajęła Kozielec na północ od Kijowa i obsadziła linię kolejową Kijów — Bahmacz. Wreszcie III. grupa złożona wyłącznie z kawaleryi postępuje w stronę Kijowa po prawym brzegu Dniepru od Kaniowa. Wojska gen. Pawlenki, które zajęły Żmerynkę, atakują bolszewików w kierunku na Koziatyn, aby połączyć się z grupami powstańców operujących na tyłach bolszewickich. Kijów znajduje się więc przed atakiem z trzech stron.

WARSZAWA. (Pat.) 19. października. "Kurjer Polski" donosi: Gen. Pieniłin dowódca oddziałów kozackich, które wyruszyły z Polski na front Wrangla wydał rozkaz, w którym wzywa wojska do przebicia się przez armię sowiecką na Krym.

Atak endecyi na Naczelnika Państwa.

Posiedzenie sejmowe.

WARSZAWA, 19 października (Pat.). Po odczytaniu szeregu interpelacyi przystąpiono do dalszej rozprawy nad konstytucyą. Zaczęto od art. 47.

Jako pierwszy mówca zabiera głos p. Dębski wskazując na to, że artykuł 47 dotyczy stosunku prezydenta Rzpltej do Naczelnego Wodza. W komisyi wyróżniały się trzy kierunki w tej sprawie. Wedle pierwszego prezydent powinien być zarazem naczelnym Wodzem, drugi kierunek reprezentowany przez Z. L. N. domaga się, by prezydent nie był równocześnie Naczelnym Wodzem, trzeci zaś kierunek kompromisowy nie wyklucza tego, by prezydent Rzpltej był równocześnie Naczelnym Wodzem, ale stanowczo tego nie przestrzega. Prezydent na wniosek rady ministrów, względnie Min. Spr. Wojsk. ma zadecydować, kto ma być Naczelnym Wodzem. Z. L. N. jest przeciwny wnioskowi większości. Ze względów zasadniczych mówca jest zdania, że prezydent państwa nie powinien być równocześnie wodzem naczelnym.

P. Fichna wypowiada się za sposobem wyboru prezydenta Rzpltej zapomocą wyborów powszechnych i pośrednich. Zgromadzenie narodowe byłoby zwoływane wyłącznie w celu obioru Nacz. Państwa. Po wyborze zaś zostałoby natychmiast rozwiązane, co uniemożliwia konflikt między tem ciałem a Sejmem.

P. Góralski (N. Z. L.) w imieniu swej grupy oświadcza, że głosować będzie za poprawką Z. L. N. w tym duchu, aby prezydent Rzpltej nie mógł sprawować Naczelnego Dowództwa w czasie wojny.

P. Jan Dębski przyłącza się do poprawki Wyzwolenia a w szczególności do zastrzeżenia, aby rozkazy Naczelnego Wodza były kontrasygnowane przez ministra spraw wojskowych a na wypadek, gdyby prezydent jako Wódz Naczelny nie czuł się na siłach do prowadzenia wojny, mógł mianować Naczelnego Wodza.

P. Świda wyraża przekonanie, że nie należy nigdy powierzać losów Ojczyzny jednemu człowiekowi.

P. Niedziałkowski zapytuje czy prezydent państwa może być naczelnym wodzem podczas trwania operacyi wojsk. Jeżeli w danej sytuacyi Polska ma takiego prezydenta, który jest jednocześnie zdolnym wodzem, to na cóż na gwałt powoływać na stanowisko Nacz. Wodza różne miernoty, wychowane w innej atmosferze kulturalnej? Gdyby chodziło o prezydenta, który ani nie jest wojskowym, ani nie ma żadnych zdolności w tym kierunku, to naturalnie nikt nie będzie się ubiegał oto, aby go robić także naczelnym wodzem i dlatego wystarczy poprawka zaproponowana przez stronnictwa lewicy, która pragnie aby prezydent państwa mógł w pewnych warunkach objąć także naczelne dowództwo za kontrasygnatą właściwych ministrów. Uważam, że w dzisiejszej chwili połączenie w prezydencie państwa dwoch funkcyi cywilnej i wojskowej dało dla Polski rezultat bardzo dobry, jeżeli przed półrokiem były wielkie błędy, to największą przyczyną ich było to, że takie żywioły jak Boruszczakowie i Wroczynscy byli dopuszczani do zbyt wielkiego udziału w kierownictwie armii polskiej. Wielką słuszność miał ten oficer francuski, który w stosunku oficera do żołnierza widział główną przyczynę naszej porażki. Otóż właśnie zasługą Nacz. Piłsudskiego jest to, że dał on żołnierzowi naszemu oficerów takich, którzy byli jego kierownikami i do zwycięstwa go prowadzili.

Otóż właśnie szkoła oficerska Piłsudskiego wydała takich oficerów, którzy byli dla żołnierza braćmi podczas gdy szkoły inne wydały takich oficerów, którzy byli tylko zwierzchnikami żołnierza, którzy byli ludźmi z innego świata. (wrzawa na prawicy).

P. ks. Lutosławski wolałby dyskutować o tych sprawach niezależnie od tego, jaką jest sytuacya polityczna w Polsce. Gdyż mnóstwo argumentów przeciwko łączeniu godności prezydenta z godnością Naczelnego Wodza.

Doświadczenie nasze niedawne ilustruje, jak błądzi człowiek, który sam osądza swoje kwalifikacye. Ten sam człowiek rozstrzyga o tem, że zasłużył na większe odznaczenie za waleczność, ten sam człowiek decyduje o tem, że powinno być w Polsce ustanowione nowe pojęcie zwierzchniczej godności wojskowej w postaci marszałka i przyjmuje ten tytuł przez podwładnych sobie nadany. Nie możemy bez głębokiego niesmaku myśleć o tem, że zwierzchnik Państwa polskiego, że zwierzchnik polskiej siły zbrojnej miał taki brak perspektywy w ocenianiu swoich własnych kwalifikacyi. Nie możemy się dziwić, że w takich warunkach armia nasza zamiast do zwycięstwa doprowadzoną została do klęski. P. wiceminister Wróblewski w podkomisyi konstytucyjnej w czasie dyskusyi użył zwrotu, że nie rozumie naszej opozycyi przeciwko teoretycznej możności połączenia tych dwóch stanowisk. Na zapytanie czy można przypuścić, aby był naczelnym wodzem człowiek cywilny bez wyższego wojskowego wykształcenia, odpowiedział: "Ktoby był ta: i n warjatem, któryby chciał być naczelnym wodzem?" Było to zapytanie — zdaniem mojem bardzo nieostrożne. Mogę tylko powiedzieć: Tu di i i. bo właśnie u nas jest taki człowiek, który nie ma tego wykształcenia a sam się skwalifikował.

(Głosy na lewicy: to bezczelność, precz z trybuny, kilkuminutowa wrzawa). Panowie zapytają, kto zwyciężył? na to odpowiem: Zwyciężył naród polski. Czyja największa zasługa w tem zwycięstwie nie należy do współczesnych lecz do historyi. Panowie, uważaj e, że kwalifikacye Piłsudskiego są takie, iż nie wolno ich podawać w wątpliwość, ale panowie macie wyjątkowe ustawy przeciwko wolności prasy i nowych Hurków. Mam wrażenie, że złą przysługę oddaliście Panowie swojemu przyjacielowi.

O OCHRONĘ PRACY.

P. Czapiński: do art. 70. Imieniem stronnictwa stawia szereg poprawek mających na celu obronę pracy. Według tego artykułu ma być utworzony cały szereg instytucyi gospodarczych w ich liczbie Izba pracy. Jest to pewien postęp ale niedostateczny, nie liczący się zupełnie z okresem, który przeżywamy. Uważamy więc, że konstytucya nasza, może być odzwierciedleniem czasu przejściowego, będąc pod specyalną obroną klasy robotniczej. Propozycya dzieli się na 3 grupy. W pierwszej domagamy się, aby konstytucya zagwarantowała szereg środków ochronnych, dla pracy robotników, a specyalnie ubezpieczenie od chorób, na starość i od braku pracy. Dalej żądamy konstytucyjnego zagwarantowania wolności walk robotniczych, między innymi wolności strejku dla poprawy bytu, zagwarantowania minimum płacy i maximum dnia roboczego. W drugiej grupie żądamy wprowadzenia komitetów fabrycznych.

Przez te komitety fabryczne robotnicy będą mieli prawo reprezentacyi i kontroli w fabrykach i warsztatach. Trzecia grupa dotyczy Izb pracy. Do ich kompetencyi ma należeć wydawanie opinii o ustawach, które mają być przedkładane sejmowi. Izba ma prawo zażądać głosowania ludowego nad każdą ustawą robotniczą, ma prawo zwracania się z interpelacyami do rządu, który musi na nie odpowiedzieć i ma prawo do postawienia w stan oskarżenia ministra pracy. Prawo wyborcze do Izby mają rady delegatów robotniczych z miast i wsi, związki zawodowe pracy, niemniej i organizacye pracowników umysłowych wynajmujących swoją pracę t. zn. organizacye inteligencyi.

Przemawiał jeszcze cały szereg mówców, poczem dyskusyę przerwano.

Następne posiedzenie w czwartek o godz. pół do czwartej popoł. Na porządku dziennym odbędzie się głosowanie nad ekspose prezydenta ministrów, rozprawa nad II i III. art. konstytucyi, wreszcie debata nad wnioskiem o przyłączenie obszaru wileńskiego do Polski.

Ustępstwa Polski na rzecz Litwy.

WARSZAWA. 19. października. (Tel. wł.) Według informacyi z Suwałk w rokowaniach polsko-litewskich Polska robi na rzecz Litwy następujące ustępstwa: Godzi się na ustąpienie Litwie gminy Liszkowo nad jeziorem tegoż nazwiska, który to punkt jest ważnym punktem strategicznym; tudzież gminy Lubowo koło Kalwaryi.

WARSZAWA. 19. października. (Tel. wł.) Komisya Rady Ligi Narodów z pułk. Chardigny na czele ukończyła obrady w Warszawie i jest w przededniu wyjazdu.

Rozejm troni na froncie Petlury?

Z kwatery głównego atamana, Petlury — jak donosi „Wpered" nadeszła w poniedziałek do Lwowa wiadomość, na że froncie ukraińskim zawarto rozejm broni między wojskami sowieckiemi a wojskami Ukraińskiej Narodnej Republiki. Według układu wojenna akcya miała być zakończona dnia 18 października o godzinie 12 w nocy równocześnie z zastanowieniem akcyi na froncie polskim.

Krwawe demonstracye w Londynie.

BERLIN.(Pat). „Deutsche Tageszeitung" donosi z Londynu: Odbyły się tu demonstracye uliczne robotników bez pracy. Około 20,000 demonstrantów maszerowało do White-Halle. Na Downing Street przyszło do starcia z policyą. Konni policyanci zaatakowali tłum. Zostało zabitych i ranionych 120 osób.

LONDYN. 19. października. (Pat). Reuter. Przy starciu na Downing Street między policyą a demonstrantami poważnie raniono około 90 policyantów. Dokonano znacznej liczby aresztowań.

Depesze.

Hołd górników górnośląskich dla Naczelnika Państwa.

BYTOM. 19 paźdz. Walny Zjazd górników polskich w Katowicach uchwalił wysłać do Naczelnika Państwa następującą depeszę: Do Naczelnika Państwa Piłsudskiego Warszawa Belweder. Walny Zjazd górników polskich zorganizowany w ZZP. reprezentujący 128 tysięcy zorganizowanych górników na G Śląsku wyraża Ci Naczelniku Państwa hołd i najgłębsze uznanie i przesyła z głębi serca polskiego szczere Szczęść Boże. Katowice 18. 10. 1920 za Wydział górników ZZP. Grajek prezes.

—o—

Ukr. Nacyonalna Rada w Kamieńcu Podolskim.

Wiedeńskie Ukr. Biuro Pr. donosi, że w Kamieńcu Podolskim ukonstytuowała się Nacyonalna Rada dla terytoryów, z jakich ustąpili bolszewicy. W miarę dalszych postępów wojsk Ukr. Nar. Republiki będzie się uzupełniało Nacyonalną Radę wybranymi delegatami z nowo oswobodzonych obszarów dla utworzenia ukraińskiego przedparlamentu.

Uniwersytet ukraiński w Kamieńcu.

Ukraiński uniwersytet w Kamieńcu Podolskim i centrala oświatowych organizacyi „Proświta" odnowiły swoją działalność. Jak dowiaduje się „Wpered" rektorat uniwersytetu czyni starania dla pozyskania dla uniwersytetu ukraińskich sił naukowych ze Lwowa.

Mac Swiney umarł.

BERLIN, 19 października (Pat.). Z Londynu donoszą: Burmistrz miasta Cork umarł.

Król grecki umierający.

PARYŻ 19 października (Pat.). Z Aten donoszą, że król przez cały dzień dzisiejszy był w stanie nieprzytomności.

Kongres francusk. związków zawod.

Głos proletaryatu francuskiego przeciw III. Międzynarodówce.

Od 26. września do 2. październi a obradował w Orleanie parlament robotniczy" t. j. kongres związków zawodowych. Był on oczekiwany nietylko we Francyi ale i poza nią, miał bowiem sformułować odpowiedź proletaryatu francuskiego na wezwanie III. Międzynarodówki sformułowane w znanej odezwie "Do wszystkich świadomych robotników Francyi". W odezwie tej, międzynarodówka zawodowa w Amsterdamie, ta sama która zorganizowała bojkot Polski w obronie Rosyi sowieckiej, została nazwaną "żółtą" i międzynarodówką socyalzdrajców. W szczególności miesza owa odezwa z błotem przywódców francuskiej Konfederacyi pracy i wzywa proletaryat francuski do wykluczenia ich z swoich szeregów, oderwania się od międzynarodówki amsterdamskiej i przyłączenia się do moskiewskiej. Odpowiedź reprezentacyi ogółu uświadomionego klasowo proletaryatu francuskiego miała zadecydować, czy wejdzie on w orbitę dyktatury komunistów moskiewskich, czy partya socyalistyczna francuska może przystąpić do III. międzynarodówki nie tracąc wpływów na masy robotnicze.

Zwolennicy Moskwy przygotowywali się do kongresu jak do walnej bitwy. Na kilka dni przedtem odbyła się również w Orleanie konferencya związków mniejszości tj. zwolenników Moskwy. Uchwalono tam tekst rezolucyi wyrażającej votum nieufności dotychczasowemu zarządowi Konfederacyi Pracy i decydujące przystąpienie tej ostatniej do międzynarodówki moskiewskiej.

Walka na samym kongresie rozpadła się na 2 części: dyskusyę nad sprawozdaniem zarządu i nad wnioskiem o przystąpienie do międzynarodówki moskiewskiej. Mówcy większości Jouhaux, Dumoulin, i inni odpierali zarzuty twierdząc, że póki rewolucya nie jest możliwą, trzeba zdobywać maximum reform możliwych w ustroju kapitalistycznym. Dyskusya była pełna wybuchów namiętności, insynuacyi, gwałtownych wykrzykników. Z ław mniejszości padały ciężkie oskarżenia pod adresem zarządu. Bartuel zarzucił partyi socyalistycznej, że ma w swoich szeregach kapitalistów, którzy się gotują do objęcia dyktatury nad proletaryatem. Po każdej niemal mowie sala wybuchała śpiewem, przyczem jednak większość śpiewała inną pieśń, a mniejszość inną.

W głosowaniu

SPRAWOZDANIE ZARZĄDU ZOSTAŁO ZAAPROBOWANE 1432 GŁOSAMI PRZECIW 691.

51 delegatów wstrzymało się od głosowania.

To głosowanie przesądzało niejako wynik następnej dyskusyi, która jednakże potoczyła się z niemniejszą niż pierwsza zaciętością.

Szereg mowców wypowiedział się przeciw międzynarodówce moskiewskiej, gdyż ograniczyłaby ona samodzielność związków zawodowych. Marynarz Rivelli wołał, że robotnicy francuscy nie potrzebują szukać w Moskwie światła które mogą i powinni znaleźć u siebie.

Frosard, sekretarz generalny partyi socyalistycznej, i jeden z jej delegatów do Moskwy, przybył na kongres jako delegat jednego ze związków zawodowych. Przyznał że komitet wykonawczy III. międzynarodówki przeciwstawia się ostro zasadzie samodzielności ruchu zawodowego, że rosyjskie związki zawodowe są zupełnie uzależnione od partyi komunistycznej, że moskiewska międzynarodówka zawodowa powstała z inicyatywy komunistów rosyjskich, ale — mimo to, wejść do niej trzeba, bo niemożliwą jest jakakolwiek międzynarodówka bez Rosyi(!) Zaapelował on do uczucia zgromadzonych oświadczając, że trzeba się zsolidaryzować z Rosyą jakiekolwiek byłyby jej błędy. Przyznaje, że krótki jego pobyt w Rosyi i nieznajomość języka rosyjskiego uniemożliwiła mu dokładne zbadanie stosunków, ale gdyby był nawet spostrzegł fakty źle świadczące o rewolucyi rosyjskiej, byłby je i tak zataił.

Po nim wstąpił na trybunę **Merrheim**. — Oświadczył on, że bolszewicy rewolucyi nie dokonali, lecz wyzyskali dokonaną przez innych. Lenin obalił nie cara, lecz rząd rewolucyjny, aby go zastąpić dyktaturą. Zachowanie niezależności ruchu zawodowego po przystąpieniu do międzynarodówki moskiewskiej, byłoby niemożliwem. Zsolidaryzowanie się z Moskwą zmusiłoby do tworzenia organizacyi nielegalnych, tj. zapełniania więzień. Propaganda zwolenników Moskwy dziś już zraza masy do organizacyi zawodowej. Porównuje się rewolucyę rosyjską do 1789 r., ale zakończeniem wtenczas był Napoleon. Błędem było ze strony bolszewików podbijać Polskę. Czy generał, który stał wtenczas na czele armii rosyjskiej, nie był w stanie koronować w zdobytej Warszawie nowego cara?

Przy tych słowach mniejszościowcy wybuchnęli śmiechem. Merrheim zawołał: "Tak, śmiejcie się! Wy czekacie aby wasi rosyjscy przyjaciele przyszli wam zrobić rewolucyę!"

Ostatni zabrał głos **Jouhaux**. Oświadczył on, że Międzynarodówka amsterdamska obejmuje cały prawie zorganizowany proletaryat świata, a moskiewska nic nie reprezentuje. Podemizować z nią nie może, gdyż jest z niej z góry wyłączony.

W głosowaniu na rezolucyę zgłoszoną przez Jouhaux'a

PADŁO 1478 GŁOSÓW, REZOLUCYA MNIEJSZOŚCI 602.

83 delegatów wstrzymało się od głosowania.

W ten sposób proletaryat francuski na propozycye moskiewskie odparł energicznie: "Nie". Czy partya socyalistyczna nie zdecyduje się mimo to przystąpić wobec uczuciowych argumentów Frossarda, trudno przewidzieć. Masa klasowo uświadomionych robotników już się wypowiedziała.

—•••—

Milion górników strejkuje w Anglii.

LONDYN. 17. października. (Wied. B. K.) W wielu kopalniach węgla rozpoczął się już strejk górników. Oczekiwane jest całkowite zastanowienie pracy. Komitet egzekutywny narodowego związku kolejarzy zwołał na najbliższą środę konferencyę. Liczba górników, biorących udział w strejku przekracza milion. Wskutek zamknięcia wielkich metalurgicznych przedsiębiorstw w samym okręgu Teesende zostało bez pracy 21.000 robotników metalowych

—•••—

ARTUR ĆWIKOWSKI. 108.

POD ŁUNĄ

Powieść z roku 1918.

(Ciąg dalszy).

Ale były też chwile, kiedy zatrzymywała się ze zbielałą twarzą, zdrętwiała jak przed wizją Malstroemu, który porywa. Zastygało wówczas serce pod lodowym tchnieniem, jakie odczuwa się w bliskości śmierci. Stan ten przełamywał się w bezpamiętny, nieukojny szloch żalu i znękania. W oczyszczającej jego atmosferze rodziły się nagle postanowienia, ożywcze, zbawiające światełka, które pełgały w mrokach. Skrucha w zgrzebnej szacie pokutnej przechadzała się wówczas między czarnymi płomieniami, przygaszając łzami ich żar.

A potym... kiedy zbliżała się zwykła godzina, wyłaniało się znowu w całej orgji blasków marzenie rozkoszy. Nie broniła się mu, wyprężała się całym ciałem, wszystkimi fibrami myśli ku niemu. I drżąc z niecierpliwości, zbierała się do wyjścia, nie wiedząc o niczym jak tylko o tym, że on na nią czeka z pocałunkami, wypijającymi krew, z upojeniem uścisków

A gdy przestępowała próg jego mieszkania, ogarniał ją odurzający zapach tych straszliwych wzruszeń, w których zatracała się pamięć świata. Stawała się rzeczą niewolną w rękach mężczyzny i oddawała się bez próby oporu jego wyrafinowanym pieszczotom, niesyta w pragnieniu, drapieżna w posiadaniu, obca i nienawistna wszystkiemu, coby mogło w tych chwilach odwlec czy umniejszyć pełnię jej rozkoszy. Tonęła w pożerającym pożarze rozchybotanej krwi, zgłębiała tajniki orgjastycznych pożądań, w które wprowadzał ją on, wykorzystujący jej kobiecą tęsknotę do mężczyzny.

Stosunek ich był dziwnie niesamowity. Przed chwilą, która łączyła ich ciała, czuli się najbliższymi sobie; odgadywali swe myśli i odruchy, odnajdywali w błahych półsłówkach, półspojrzeniach, półuśmiechach słodycz tego przenikania się we dwoje... powierzania sobie cichutkich tajemnic miłości — po godzinach wyczerpania miłosnego nie mieli sobie nic do powiedzenia... niezręcznie oszukiwali konieczny kwadrans, dzielący ich od rozstania rwącą się, wymuszoną rozmową

Dybowicz zbliżał się do niej z wyrozumowaną pieszczotą czułości i wdzięczności. Odsuwała go od siebie gestem zniecierpliwienia, jakgdyby to nie był ten, który przed chwilą trzymał w objęciach obnażone jej ciało, z którym pogrążała się w topieli oniepszytamniającej namiętności. Rzecz dziwna, nie pozwalała się odprowadzać do domu... i to jej zachowanie odczuł on wreszcie jako coś, co powinno dotykać go nieprzyjemnie.

Powiedział raz, gdy odchylała usta od jego pocałunków:

— Nie kochasz mnie.

Popatrzyła na niego tym zagadkowym spojrzeniem kobiety, które w mężczyźnie budzi zrozumienie, że posiadając ciało, nie posiadł jej istoty, że jego chełpliwość ze zwycięstwa nad płcią drugą nie ma uzasadnionej racji. U jednych to zrozumienie staje się źródłem udręki, u człowieka — samca, jakim był Dybowicz, wywołało odruch brutalności.

Rzekł sucho:

— W takim razie... dlaczego?...

Renia zaśmiała się złym śmiechem.

— Bo tak mi się podoba. Mogę więcej nigdy nie przyjść do ciebie.

Wówczas upadł jej do nóg i począł je całować. I naraz pomdlała jej zawziętość i znikła chmurna zmarszczka z czoła. Miękkie dłonie podniosły jego głowę i przytuliły do zaróżowionych policzków. Usta rozkwitły uśmiechem miłości, w oczach zamajaczył łagodny blask poddania. Była znowu jego.

A przecież, zdala od niego, stwierdzała, że go nie kocha. Co gorsze, zdawało jej się nawet, że nim gardzi; a kiedy bunt przeciw temu opanowaniu stawał się mocniejszy, wyznawała, że go nienawidzi. Sprawdzała się stara teorja o walce dwóch płci, które wrogie sobie zmagają się w miłosnych uściskach.

Wówczas rzewnym, żałosnym uczuciem wracała do wspomnienia męża, ukazującego się wobec Dybowicza jako szczęście stracone. Bolesna była myśl o nim i o cichym rozerwanym związku, ale dlatego przywierała do niej jak do oczyszczającej krynicy, do niezniszczalnego marzenia.

C. d. n.

Nowiny z dnia.

Lwów, 19 października.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Sroda 20 października o godz. 7 wiecz. „Pocałunek wojenny“, sztuka w 3 aktach.

Czwartek 21 października o godz. 7 wiecz. „Cyrulik sewilski“, opera.

Piątek 22 października o godz. 7 wiecz. „Pocałunek wojenny“, sztuka w 3 aktach — po raz drugi.

Sobota 23 października o godz. 3·30 popołudniu „Królowa Jadwiga“, dramat — po raz piąty.

Sobota 23 października o godz. 7 wiecz. „Rycerskość wieśniacza“ i „Pajace“.

Niedziela 24 października o godz. 3·30 popołudniu „Papierowy kochanek“ — po raz siódmy.

Niedziela 24 października o godz. 7 wieczór „Palestrant“, operatka.

Poniedziałek 25 października o godz. 7 wieczór „Pocałunek wojenny“, sztuka — po raz trzeci.

—•••—

TEATR WODEWILOWY (gmach ul. Ossolińskich 10). Codziennie przedstawienie. Operetka, balet, wodewil. Bilety wcześniej w biurze dzienników Sokołowskiego ul. Jagiellońska 7.

—•••—

LEON WYRWICZ król komików polskich rozpoczyna z dniem 30 bm. gościnne występy w teatrze literar. „Bagatela“ (ul. Rejtana 3) Rewia artystyczna „BUDIENNY IDZIE“ z Michałowskim i Ozorobińskim na czele całego ensemblu potrwa jeszcze dni kilka. Pozatem program jak zwykle pod względem komizmu i niefrasobliwego humoru jak najwspanialszy, emocyonalny i niesłychanie zajmujący. Bilety do nabycia u Seyfartha ul. Akademicka l. 6.

—o—

KONFISKATA “DZIENNIKA LUDOWEGO“. Wczorajszy numer naszego pisma został przez prokuratoryę skonfiskowany za artykuł p. t. “Jak pracowało poselstwo polskie w Rzymie w czasie inwazyi bolszewickiej“?

RANNI ŻOŁNIERZE pomieszczeni w szpitalu „Załogi“ dziękują serdecznie „Związkowi Kelnerów lwowskich“ za 5.000 (pięćtysięcy) papierosów, które otrzymali za wiedzą Komendy Szpitala Okręgowego, a za pośrednictwem członkiń Związku Strzeleckiego pełniących dyżury nocne w powyższym szpitalu.

EWA DIDUR. Po odniesionych tryumfach na scenach zagranicznych, wystąpi młodziutka znakomita już artystka Ewa Didur w najbliższych dniach z koncertem we Lwowie. Młoda śpiewaczka wstępuje szybko i pewnie w ślady swego sławnego ojca Adama Didura, budzi też wszędzie wielkie zainteresowanie. Bliższe szczegóły koncertu doniosą afisze. Zamówienia na bilety przyjmuje skład nut Seyfartha ul. Akademicka 6.

W SPRAWIE OBROTU ZBOŻEM SIEWNEM. Ministerstwo aprowizacyi i Ministerstwo rolnictwa przedłożyło uchwałę z dnia 15. października b. r. termin obrotu ozimem zbożem siewnem do dnia 25. października.

CHOROBY ZARAŹLIWE WE LWOWIE. Wedle wykazu fizykatu zaraźliwe choroby z dnia na dzień zmniejszają się w mieście z wyjątkiem tylko tyfusu brzusznego, który nieco wzmógł się. Ostatnie zestawienie chorób tak się przedstawia: tyfus brzuszny w przedostatnim tygodniu przechodziło 12 osób z miasta, z prowincyi przywieziono na leczenie 8 osób, w ubiegłym tyg. 17, z prowincyi 14 osób, czerwonka 41, prowincya 13; w ub. tyg. 20—14 osób, szkarlatyna 39—3, w ub. tygodniu 31—7 osób, tyfus plamisty 2—2, w ub. t. 2—3 osób. Na czerwonkę zmarło w ub. tyg. 10, w tem 1 osoba z prowincyi, na szkarlatynę zmarło w mieście 4 i jedna osoba z prowincyi.

JAK SIĘ ODBĘDZIE PRZYSZŁA DEMOBILIZACYA? Wedle poglądów ministra wojny gen. Sosnkowskiego, po zawarciu pokoju te siły w pierwszej linii będą zwolnione, które są potrzebne do pracy produktywnej i organizacyjnej w społeczeństwie. A więc: młodzież by kończyć naukę, intelegencya zawodowa, rolnicy i t. p. Przy demobilizacyi musi się zwrócić uwagę by i tak obecne bezrobocie nie zwiększyć do rozmiaru katastrofy. Wieśniacy natychmiast znajdą zajęcie w domu, gorzej przedstawia się sprawa po miastach i centrach przemysłowych. To też zwolnienia mogą potrwać tygodnie a nawet i miesiące.

Potrzebny dla obrony granic materyał musi być odpowiednio zmagazynowany, a inny materyał techniczny i konie będą oddane w ręce instytucyi państwowych i społecznych, by służyć potrzebom ogółu i jednostek potrzebujących go. Państwo nie może pozwolić sobie na marnotrawstwo, to też, żołnierz sprzedający własność skarbu, jakoteż nabywca ulegnie najsurowszm karom.

W związku z przewidywanym nadziałem żołnierzy ziemią, postanowiono wyłączyć od tego nadziału tych żołnierzy, którzy dopuszczą się nielegalnej sprzedaży majątku państwowego.

NIEOBYWATELSKI POSTĘPEK LEKARZA. Otrzymujemy od jednego z naszych czytelników skargę, że dr. J. Selzer, zamieszkały przy ul Halickiej 21., zawezwany w nocy do ciężko chorej kobiety, która nagle zaniemogła, zażądał za wizytę 500 mk. i opłacenia powozu. Czyż wolno lekarzowi w chwili, gdy idzie o uratowanie czyjego życia, stawiać ni dostępne dla uczciwego człowieka warunki? Jasne jest, że lekarz musi za wizytę nocną liczyć sobie więcej, ale przecie z pośród pacyentów nie wszyscy są paskarzami a w danym wypadku szło o rodzinę, której głowa domu zarabia aż... 2.000 mk. miesięcznie:

Jakżeż na tem tle wyrasta inny lekarz dr. D., który nie pytając o zapłatę poszedł corychlej udzielić pomocy chorej.

Możeby Izba lekarska zechciała raz ustalić taksę dla lekarzy, by w ten sposób ustać mógł wyzysk ze strony niektórych lekarzy traktujących swój zawód niestety niezbyt po obywatelsku.

ZBYLI SIĘ RUBLI SOWIECKICH? U jubilera p. Mandla, przy ul. Kopernika l. 14., wczoraj usiłowali Matwij Czwało i Bazyli Szpatowicz sprzedać 15 obrączek złotych za 8.500 marek. Sprowadzeni na policyę obaj tłumaczyli się, że obrączki te kupili w Kijowie, by pozbyć się sowieckich rubli. Pierścionki te zdeponowano na policyi, aż do wyjaśnienia sprawy, obu zaś sprzedających puszczono wolno.

CZY JEST TU HELA? Z tem pytaniem przyszła wczoraj do mieszkania p. Wandy Reinoldowej, żony starosty zam. przy ul. Zielonej l. 51, nieznana kobieta. Gdy p. Reinoldowa poszła do do kuchni, by sprawdzić, czy nie ma tam szukanej Heli, kobieta owa skradła suknię, wartości 3.000 mk. i ulotniła się.

MAŁŻEŃSTWO MAJĄCE “SZCZĘSCIE“ DO ZŁODZIEI. Przed dwoma dniami na dworcu głównym skradziono dr. Witoldowi Wojnarowskiemu lekarzowi z Baligrodu, zegarek niklowy wraz ze złotym łańcuszkiem, wartości 3.000 marek. Wczoraj znów skradziono żonie jego Norbercie na placu Halickim z torebki 1.500 mk., oraz broszkę i kolczyki złote, wartości 6.000 mk. Dziś poszkodowani nie mają potrzeby robić sobie wzajemnie wymówki na brak ostrożności przed złodziejami.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Ze strychu realności przy ul. Źródlanej l. 25 skradziono bieliznę na szkodę p. Pepi Bergerowej, wartości 4.000 mk., p. Cyli Schwartzowej, wartości 3.000 mk., oraz p. Leji Radzwanowej wartości 2.000 marek.

Po włamaniu się do mieszkania p. Franciszka Pruchnikiewicza, przy ul. Leśnej l. 19, skradziono biżuteryę, wartości 20.000 mk.

—•••—

MIEJSKI ZAKŁAD WODOCIĄGOWY przypomina konieczność natychmiastowego zabezpieczenia wodociągów domowych przed zamarzaniem. Obowiązek ten spoczywa na zarządcach realności prywatnych i publicznych, rządowych, wojskowych i gminnych. W szczególności należy zabezpieczyć przed wpływem mrozów rurociągi i kurki wodociągowe w piwnicach. Okna piwniczne potrzeba pozamykać i uszczelnić, zaś nieoszklone zamurować, lub odpowiednio zakać. Wodociągi przechodzące przez lokale nieogrzewane, należy wyłączyć z ruchu, wodę spuścić.

Równocześnie upraszaa miejski zakład wodociągowy P. T. Zarządców realności o przypomnienie dozorcom domów obowiązku oczyszczania ze śniegu i lodu nakrywek ulicznych na odgałęzieniach wodociągowych i hydrantach ogniowych.

ZNANY ARTYSTA SKRZYPEK Leon Braun, koncertuje codziennie w kawiarni Sans Souci przy ul. Szajnochy. Akompaniuje wspaniała orkiestra. Rendez-vous świata artystycznego.

—•••—

NIEDZIELA dnia 24. października b. r. odbędzie się zbiórka na rzecz Zakładu nieuleczalnych i uzdrowieńców, pod wezwaniem św. Józefa we Lwowie, przy ul. Kurkowej l. 53. Ponieważ w zbiórce tej chodzi o niesienie pomocy materyalnej na rzecz kalek, przeto Zarząd Zakładu uprasza Szanowną P. T. Publiczność o łaskawe wsparcie. Puszki dla zbiórki wydawane będą dnia 23. października w Galicyjskiej Kasie oszczędności.

—•••—

TOWARZYSZOM PRZEMYSKIM zwracamy uwagę na nowe konc. biuro dzienników i ogłoszeń przy pl. na Bramie l. 8. (Hotel Przemyski,) gdzie mogą się zaopatrywać w dzienniki, czasopisma i wydawnictwa robotnicze.

—•••—

Mimochodem.

JAKĄ BYŁA MANIFESTACYA LWOWSKA?

Wczorajsze „Słowo polskie“ pisze:

— „Otwarcie sklepów mimo terroru. Z pełnem uznaniem trzeba podkreślić, że szereg kupców nie uległo terrorowi socyalistycznemu i otworzyło sklepy w poniedziałek. Socyaliści grozili, że będą wybijać szyby, tak dziś kosztowne, i nietrudno im było to zrobić przez swych płatnych pachołków. Dlatego to prawie wszyscy kupcy, choć przeciwnicy socyalizmu, zlękli się i zamknęli sklepy. Otworzyli je jednak niektórzy obywatele odważni i pełni przekonań“.

Tyle widział reporter endeckiego pisma.

A co widział bandyta najemny?

“Rzeczpospolita“ pisze o lwowskim strejku i manifestacyi:

Zapowiedziany czerwonymi afiszami, na których wulgarne wyrażenia uliczne walczyły o pierwszeństwo ze stylem kłócących się za rogatką jędz podmiejskich, przygotowany starannie przez agitatorów P. P. S. — odbył się wczoraj strejk manifestacyjny.

Miasto przez cały dzień miało wygląd półumarły. Ludzie nie wychylali się na ulicę, nie chcąc narazić się na argumenty przeciw senatowi. Od wczesnego ranka członkowie Związku strzeleckiego z opaskami na ramieniu wchodzili do otwartych lokali sklepowych i restauracyjnych i kazali je zamykać, grożąc niemiłemi konsekwencyami. Natomiast w dzielnicy żydowskiej pozostawiono w spokoju handlujących. Taksamo na gniew Związku strzeleckiego nie naraziła się czarna giełda na ul. Rejtana, która najspokojniej urzędowała.

W rynku zebranie. Przemawiano. Odgrażano. Przezywano. Piętnowano. Gdy z boku stojący obywatel zapytał bywalca na podobnych demonstracyach, o czem mowa, taką usłyszał odpowiedź:

— Pewnie, przeciw chlebowi magistrackiemu bo przed ratuszem.

Potem był pochód, który wykazał, dowodnie; że we Lwowie w organizacyach socyalistycznych ściśle zrzeszonych jest około 2.000 ludzi, w tem 50 proc. żydów, 25 proc. Polaków i 15 proc. Rusinów. Cyfry te są oczywiście ogólnikowe, pod wrażeniem pochodu zestawione. Zareżyserowano kilka efektów, których styl budził pewien niesmak. Więc niesiono trumienkę, która miała symbolizować śmierć senatu. — Trumienkę tę niosąc, śpiewano pogrzebowe pieśni, wywołując w ten sposób zamiast spodziewanego wrażenia pospolite zgoła błazeństwo i publiczne zgorszenie. — Trumienkę tę wrzucono do kanału przed Sejmem. Dowcip ten jednak nie przypadł do gustu manifestantom, których bardzo skromna tylko ilość została przy takim osłabionym efekcie demonstracyjnym.

Kolej funkcyonowała normalnie. — We wszystkich kierunkach odeszły pociągi osobowe i towarowe.

*

Jeden z poważnych obywateli był wczoraj świadkiem, jak żołnierz policyjny nr. 1666 wchodził do otwartych sklepów przy ul. Piekarskiej i kazał je zamykać, twierdząc, że takie ma polecenie z Dyrekcyi policyi. Ciekawiśmy bardzo — kto takie terroryzujące wolnych obywateli rozporządzenie wydał?“

—•••—

Wykolejenie na dworcu kolejowym we Lwowie.

Na głównym dworcu we Lwowie zaszedł wczoraj, t. j. w poniedziałek dnia 18 bm. około godz. 12 tej w południe poważny wypadek wykolejenia. Wykoleił się w szczególności pociąg osobowy nr. 2211, zdążający do Rawy Ruskiej, który zamiast o 7·20 rano, nadszedł z 4-ro godzinnem opóźnieniem.

Sprawa przedstawia się następująco: Przy wjeździe rzeczonego pociągu od wschodniej strony stacyi pod halę osobowego dworca, znajdujący się w jego składzie jako dziewiąty od tyłu próżny wóz służbowy, wyskoczył z szyn z nieustalonych dotąd powodów na t. zw. angielskiej zwrotnicy nr, 87 B., należycie ustawionej i zabezpieczonej, przez który miał wjechać na tor VIII, czyli na drugi peron. W momencie wyskoczenia tego wozu, aderwała się od niego ciągniona przez maszynę przednia część pociągu złożona z kilku wozów osobowych, i w odległości jakich 100 m zjeżdżając na lewo z toru II na IV, wykoleiła z nich dwa — zaś rozpędzony tył pociągu, t. j. owych 9 wozów tocząc się bezładnie na przemian na szynach i progach, dostał się częścią na tor I, częścią na III, ulegając również wykolejeniu. Mówiąc niefachowo, wykolejenie przedstawiło się jako zupełne niemal rozbicie się osobowego pociągu na poszczególne wozy, rozrzucone naokoło w promieniu blizko stu metrów na placu i głęboko zaryte w ziemię. Rzecz naturalna, że w następstwie wypadku doznały silnych uszkodzeń urządzenia kolejowe, jakoto: nawierzchnia torów, same tory, zwrotnice i wreszcie wozy. Nie brakło także i ofiar w ludziach, a mianowicie zginął na miejscu urzędnik kolejowy, rew. Krukierek, służący od kiku lat w wojsku, a ostatnio zajęty w charakterze komendanta dworca na Kleparowie, w charakterze kapitana.

Ś. p. Zmarły wybrał się wspomnianym pociągiem na obiad na dworzec główny. W chwili wykolejenia i ruchu pociągu zeskoczył z jednego z wozów tak ni szczęśliwie, że uderzywszy głową o żelaza zwrotnicy, przestał żyć momentalnie. Rew. Krukierek był wzorowym urzędnikiem, idealnym kolegą, choć cichym i skromnym pracownikiem obywatelem, prawdziwym i ogólnie lubianym przyjacielem kolejarzy. Śmierć Jego przyjmą też kolejowcy lw. dyrekcyi z głębokim żalem. Pozatem na szczęście — nie było dalszych ofiar w ludziach, prócz łatwo zrozumiałego przestrachu podróżnych i może jakich lekkich obrażeń, narazie nie zgłoszonych. Wobec faktu, że kilka z wykolejowych wozów powaliło się na ziemię, obeszło się wprost cudownie bez większej katastrofy.

Na miejsce zdarzenia przybył natychmiast prezes Dyrekcyi Barwicz wraz z wiceprezesem Nosowiczem i st. radcą Mydlarskim. Akcyą podnoszenia wozów, naprawy torów, słowem usuwania przeszkód w ruchu kierowali: naczelnik warsztatów kolejowych inż. Gajczak, radca Welpel i insp. Gilek. Ruch w kierunku na zachód od Lwowa nie doznał skutkiem wypadku poważniejszych przeszkód, uległ tylko nieznaczne mu opóźnieniu. Należy to zawdzięczać sprawności drużyny warsztatowców, sekcyi konserwacyi i pomocy saperów wojskowych pod kierownictwem por. inż. Pollaka.

Jeśli idzie o przyczynę wykolejenia, mogą zachodzić rozmaite ewentualności. Ustalą ją dopiero bliższe dochodzenia. Przypuszcza się narazie, iż leży ona albo w pewnym zużyciu się obręczy kół wykolejonego wozu służbowego, albo w wadach nawierzchni na odnośnej części toru, lub wreszcie w wadliwem może spowodowaniu pociągiem przez maszynistę. To są jednak przypuszczenia, bo faktyczne powody wymagają nadzwyczaj subtelnego badania. Tysiące przeprzeciż pociągów przejeżdżało tamtędy przez długie lata bez wypadku.

O potrzebie nawożenia ogrodów działkowych.

Ogrody działkowe założone we Lwowie na różnych nieużytkach są wskutek skąpego nawożenia już bardzo wyjałowione a wskutek tego z rokiem każdym plony są coraz bardziej nikłe. W tym roku były tak mizerne na niektórych działkach, iż dalsza uprawa bez obfitego nawiezienia i przeorania na zimę naraziłaby na większą stratę, niż mogłaby przynieść korzyści odpowiednie wkładom pracy i pieniędzy.

Więc przypominam konieczność nawiezienia przed zimą i przeorania: a zarazem oznajmiam, iż wojskowość na staranie Towarzystwa Gospodarskiego zarezerwowała wszystkie nawozy ze stajni wojskowych dla tych właścicieli ogrodów i pól, którzy koniecznie muszą swe pola nawozić.

Otóż stwierdzam fakt, że właściciele tych ogrodów w pierwszym rzędzie zasługują na to, ażeby dla nich zarezerwować potrzebną ilość nawozów, a także na pomoc w wywiezieniu nawozu na działki i na przeoranie całych większych kompleksów odrazu.

Zechcą zainteresowani jak najprędzej upomnieć się w Magistracie, ażeby im już teraz wydzierżawiono te same działki na lata następne i starać się wspólnie o nawozy, o konie do wywiezienia na działki i o plugi do przeorania.

Gdyby z tem zwlekano do przyszłej wiosny, a potem znowu zbyt późno rozdzielano działki i nie nawieziono ich, a także nie przeorano to szkoda dalszych zabiegów, albowiem rok każdy będzie przynosić coraz mniejsze owoce pracy.

Postarałem się trzy tygodnie temu, by o tem zawiadomiono Związek Niewiast Katolickich, który zajmuje się rozdziałem działek.

Ponieważ nie słyszę o żadnych zabiegach w tej sprawie, zachęcam właścicieli działek do zajęcia się tą sprawą przed zimą.

Dr. Władysław Kubik.

Republiki kaukazkie.

II. ARMENIA.

Granice Armenii trudne są do określenia — koalicya bowiem przeznaczyła jej większą część Turcyi azyatyckiej, podczas gdy rząd armeński rozciągał swoją władzę faktyczną tylko nad obszarem b. gub. Erywańskiej oraz częścią okręgu karskiego. Wewnątrz kraju panowal chaos i anarchia, które się ujawniły w ohydnych pogromach, dokonywanych nad ludnością tatarską (do jesieni 1919 r. zniszczono przeszło 500 wsi, których mieszkańcy ratowali się ucieczką do Asserbejdżanu). W polityce zewnętrznej przejawia się wyraźnie rosyjska oryentacya, oglądanie się to na bolszewików, to na denikinowców. To też Armenia była przeważnie posłusznem narzędziem ententy, która ją popychała do awantur wojskowych, jak wojna z Gruzyą, napad na Asserbejdżan. Znaczna część winy spada w tym względzie na partyę "daszraktcutiun", która była u steru rządu i która swoją nieustaloną polityką doprowadzić może Armenię do katastrofy.

Wspomnieć tu trzeba, że republiki zakaukazkie były przez pewien czas okupowane. Na prośbę Asserbejdżanu, zwróconą do Turcyi o pomoc przeciwko bolszewikom, Turcy przysłali siłę zbrojną, która wobec braku w Asserbejdżanie własnych sił do utrzymania porządku, zmuszona była pozostać tam czas dłuższy. Stworzyło to stan okupacyi przyjaznej. Wówczas Niemcy, obawiając się rozszerzenia wpływów Turcyi na cały Kaukaz, wprowadziły swoje wojska do Gruzyi stwarzając również fakt okupacyi, która zresztą nosiła również charakter przyjazny i pozostawiła po sobie dobrą pamięć. Obie okupacye — turecka w Asserbejdżanie i niemiecka w Gruzyi — nie trwały długo; od końca września 1918 r. do listopada 1919 r.

Kiedy się ukończyła wojna, miejsce Turków i Niemców zajęli Anglicy, którzy przyszli naraz z Persyi przez Batum. Pół roku panowania Anglików na Zakaukaziu zaznaczyło się chaosem w życiu gospodarczem młodych republik, obniżeniem waluty miejscowej, spekulacyą niezem nie krępowaną i stosowaniem przez nowych okupantów zasady: "divide et impera", która się uwydatnia w podjudzaniu Armenii na t. zw. republiki południowo zachodnie oraz do wojny z Gruzyą. Za czasów okupacyi angielskiej próbował też i Denikin najazdu na Gruzyę i Asserbejdżan. Gruzya obroniła się sama, zaś Asserbejdżan był uratowany częściowo przez pomoc Gruzyi, częściowo zaś przez wojskowo-dyplomatyczną misyę włoską z pułkownikiem Gabba i ks. Sapiehą na czele, która bawiła wówczas na Kaukazie i która wyjednała w Paryżu, aby poskromiono Denikina stawiającego rządowi Asserbejdżanu ultymatywne żądanie przesunięcia granicy po same miasto Baku.

Stosunek do Anglików, jako okupantów w obu republikach był różny. Gruzini byli wprawdzie lojalni, ale prawa swoich bronili mężnie i nie dawali się krzywdzić. Natomiast w Asserbejdżanie Anglicy zachowywali się, jak zdobywcy i nie spotykali oporu. Ostatecznie, okupacye wyszły tym republikom na dobre, uzyskały im bowiem uznanie niepodległości. Pod okupacyą pozostało dotychczas Baku, najważniejszy port Zakaukazya, przez który przechodzi cały eksport i import.

Perspektywy aprowizacyjne.

Pisma warszawskie donoszą: Obecna sytuacya aprowizacyjna, jak oświadczył minister aprowizacyi przedstawicielom prasy, jest podobną do tej, jaką przeżywaliśmy rok temu w październiku i listopadzie r. 1919. Inwazya bolszewicka zmieniła zupełnie widoki aprowizacyjne, które naogół kilka miesięcy temu zapowiadały się pomyślnie. W niektórych powiatach pozostało zaledwie 25 proc. koni, z wielu okolic wróg wywiózł znaczne ilości zboża, a nadto bolszewicy świadomie zaszczepili naszemu bydłu księgosusz. Nadto mamy dawno nie notowany u nas zły urodzaj ozimin. To zmusiło ministerstwo do rokowań z zagranicą w sprawie zakupu artykułów żywności. Ministerstwo zawarło poważną transakcyę o nabycie tłuszczów, podpisało umowę z konsorcyum rumuńskiem na dostawę zboża i kukurudzy w ilości 3000 wagonów miesięcznie. Pozatem nabyto w Rumunii i Bułgaryi jeszcze około 2000 wagonów produktów, których część już nadeszła. Jest również nadzieja, że i w tym roku okażą nam pomoc Stany Zjednoczone. Także kontyngent zboża dostarczy 32.000 wagonów. Podrożenie ziemniaków zostało wywołane przez paskarzy. Urodzaj buraków zapowiada się pomyślnie, wobec czego będzie można podnieść racye cukrowe. Nie będziemy doświadczali braku tłuszczów, gdyż urodzaj kartofli da możność tuczenia świń, a nadto tłuszcze będą dostarczane z zagranicy. Beznadziejnie przedstawia się sprawa nabiału, gdyż gospodarstwa mleczne zanikają i trzeba będzie bardzo wiele energii dla ich odbudowania. Otrzymawszy zagranicą znaczny kredyt na zakup wełny i bawełny, ministerstwo ma nadzieję, że już po nowym roku dostarczy ludności materyały odzieżowe w poważniejszych ilościach.

Ze świata.

SANITARYUSZ MORDERCĄ. Wład. Ostrowski sanitaryusz w szpitalu Ujazdowskim w Warszawie, zamordował swą znajomą Henrykę Nec, liczącą lat 26, w mieszkaniu jej przy ul. Wileńskiej l. 24. Uderzył ją w głowę, zaknebłowawszy jej poprzednio usta. Znaleziono przy Ostrowskim pierścionek zdarty z palca zabitej, wobec tego przyznał się on do morderstwa i został aresztowany.

Strejk powszechny na prowincyi.

STRYJ, 18. października.

Tak imponującej demonstracyi jak dzisiejsza, Stryj dawno nie widział.

Na hasło z Warszawy stanęły warsztaty kolejowe, fabryki, zamknięta wszelka praca w przedsiębiorstwach publicznych i prywatnych, zamknięto sklepy i restauracye.

O godz. 10 rano zapełniła się duża sala Sokoła szczelnie, jawił się cały ogół robotniczy, tu i ówdzie prześwitała twarz postępowego inteligenta.

Z niezwykłem napięciem i powagą tłumy zebrane wysłuchały wywodów referentów, obecnością i głosowaniem nad poszczególnemi rezolucyami zaświadczając, że walka o prawa demokratyczne za staje ogół robotniczy z bronią u nogi, że żadna ofiara nie będzie za wielką, jeśli rozchód i siły o odparcie zakusów reakcyi dla zważenia tych praw.

Zagaił zgromadzenie tow. Poczmurny, poczem wybrano z tow. Seemana, Filipowskiego i Welkera jako przewodniczących a tow. Gocka jako sekretarza prezydyum zajęło miejsca.

Mowcy tow. Poczmurny, Skalak ze Lwowa i Cpcek wyrzeczowych i spokojnych wywodach wykazali całą perfidyę klas posiadających tych, co przy pomocy przypadkowej większości w Sejmie ukuć prawo i ustanowić instytucyę godzącą w najżywotniejszy interes masy robotniczej i chłopskiej — a las rąk podniesiony za rezolucyą mógł być najlepszym upomnieniem i dowodem że klasa robotnicza znajdzie dosyć energii i siły dla udaremnienia tych usiłowań reakcyi.

Wielotysięczny pochód uformowany po zgromadzeniu, z muzyką kolejową na czele, przeszedł przez miasto, a następnie udał się przed Starostwo i Komendę placu, gdzie deputacye wręczyły uchwalone na zgromadzeniu rezolucye.

Dla rozwiązania się pochodu udano się przed dworzec kolejowy, gdzie zebrani kolejarze uchwalili nie puścić dalej nadeszłych ze Lwowa i Sambora pociągów i stanowczo trzymać się dyrektywy z Warszawy, że strejk zakończyć się może dopiero o 7. wieczór. Wobec tego w Stryju strejk był zupełny.

—•••—

Drohobycz, dnia 18. październ.

Na wezwanie Polskiej Partyi Socyalistycznej stanęła praca w całej Polsce, a więc i w Drohobyczu dnia 18. b. m.

O godz. 10. przed poł. na trzykrotny przeciągły głos trąb fabrycznych, we wszystkich fabrykach tut. i pracowniach, pracownicy porzucili pracę, aż by z proletaryatem całej Polski zaprotestować przeciw zakusom reakcyi na zniesienie Polsce wstecznej konstytucyi z Senatem na czele.

Przed 12 w południe proletaryat z wszystkich stron zdążał ku Rynkowi głównemu na Zgromadzenie.

O godz. 12 Rynek był już już po brzegi napełniony ludem roboczym fabryk, chłopami ze wsi i miejscową inteligencyą. Zebranych było około 5.000 ludzi.

Na mównicę wchodzi tow. Kolarz, który w krótkich słowach zagaja Zgromadzenie i zaproponował na przewodniczącego tow. Wolfa, na zastępcę tegoż tow. Stefańskiego, na co zgromadzeni hucznymi oklaskami wyrazili swą zgodę.

Tow. Wolf obejmując przewodnictwo poprosił na sekretarzy tow. Wojtowiczową i tow. Szlampa i udzielił głosu referentowi tow. Dr. Stupnickiemu ze Lwowa, który w godzinnem przemówieniu, przerywanem częstymi oklaskami omówił dokładnie rolę reakcyi w dawnej Polsce niepodległej, w czasie rządów zaborców, odegraną rolę w czasach walki ludu polskiego o Niepodległość i stosunek tejże do pierwszego Rządu Rzeczypospolitej Polski, w końcu zamiar narzucenia jej wstecznego projektu konstytucyi.

Okrzykiem "Precz z Senatem" zakończył swe gorące przemówienie.

W myśli wywodów referenta, postawił tow. Melnarowicz następującą rezolucyę:

REZOLUCYA:

Zebrani na wiecu w dniu 18-tym października 1920 r., obywatele miasta Drohobycza i okolicy wyrażają gotowość jak najenergiczniejszego odparcia zakusów reakcyi na prawa ludu pracującego miast i wsi — i ostrzegają Sejm przed tem bo bezwarunkowo nie pozwolą na uchwalenie takiej konstytucyi, któraby nie zapewnia chłopu i robotnikowi pełnych praw i udziału w rządzie państwem polskiem.

Obywatele domagają się stanowczo:

Sejmu jednoizbowego.

Wyboru prez. dnia przez lud (za pośrednictwem wybranych elektorów).

Referendum i ustawodawczej inicyatywy ludowej.

Izby pracy.

Oddzielenie kościoła od państwa, świeckiej szkoły, oraz innych poprawek, wniesionych przez posłów P. P. S. do projektu konstytucyi.

Oświadczamy, że z tą samą gotowością i siłą z jaką broniliśmy granic i niepodległości naszego Państwa, przed wrogiem, bronić będziemy naszych praw przed zamachami wrogów wewnętrznych. Wyraz my posłom socyalistycznym największe zaufanie i podziękowania za ich trud i pracę dla dobra ludu.

Rezolucye powyższe przyjęto z aplauzem.

Następnie uformował się pochód, który przeszedł przez główne ulice do Starostwa, gdzie prezydyum wiecu wręczyło uchwaloną rezolucyę staroście do przesłania w drodze urzędowej Rządowi.

Po krótkiem sprawozdaniu przewodniczącego z przebiegu konferencyi ze starostą, pochód wrócił innemi ulicami do Rynku pod mównicę, gdzie też zakończono manifestacyę.

Spokój oraz powaga tłumu, z jaką protestował przeciw zakusom reakcyi wywarły głębokie wrażenie na wszystkich mieszkańcach tut. grodu.

—•••—

Z Przemyśla.

ZWINIĘCIE KOMISARYATU POLICYI. — WALKA O CZTERY MIEJSCA W STAROSTWIE.

Zwinięcie komisaryatu policyi spowodowało, że z dniem 1. listopada br. szereg urzędników policyjnych, zarówno konceptowych jakoteż manipulacyjnych pożegnać się musi z dobrodziejstwami służby bezpieczeństwa. Tylko czterech z nich bowiem z jednym z radców, jako kierownikiem "przejdzie pod protektorat starostwa, które obejmuje pewną część agend komisaryatu — pozostać może w Przemyślu, o ile uda im się uzyskać "przydział" do Starostwa. Reszta będzie zmuszoną przenieść się do miejscowości, przez rząd wskazanych. I w tem właśnie przeniesieniu na samą zimę, mieści się kawał "tragedyi" urzędniczej: nikt z nich nie ma ochoty przenieść się, wszyscy pragną pozostać "choćby tylko przez zimę". Toteż wszyscy interesowani podjęli gorączkowe starania o pozostawienie ich w Przemyślu. Zaczęto snuć sieć intryg wzajemnych, byle tylko usunąć z drogi konkurentów do miejsca w Starostwie. Walka o owe cztery zaczarowane posady w Starostwie poróżniła całe grono urzędników, kochających Przemyśl ponad życie. Jak się ten bój zakończy, komu posłuży fortuna, którzyto czterej zdobędą w tym wyścigu karkołomnym palmę pierwszeństwa — przyszłość okaże.

Na razie jednak sprawa cała jest przedmiotem tragikomicznych dyskusyi w sferach urzędniczych innych dykasteryi, zadowolonych, że ich urzędy nie ulegają rozwiązaniu. Wynika zatem z tego, że i urzędnicy miewają czasem powód do zadowolenia. — Urzędnikom policyi zaś uda się może "całkiem" zostać, bo wykonanie rozporz. o rozwiązaniu komisaryatu ma pójść w odwłokę.

BOHATEROWIE KONJUNKTURY GŁODOWEJ.

Znacznie mniej zadowoloną jest ludność nękana — po epizodzie kukurydziano-fasolowym — coraz "bezwzględniej przez pasożytnictwo żywnościowe. Miasto bowiem nasze urosło na "zdechłą szkapę" o ile chodzi o aprowizacyę mieszkańców — jest jednak dobrze dojną krową dla paskarzy, spekulantów i lichwiarzy różnorodnego autoramentu. Chytrość i zmyślność łupiskórów kroczy drogami czasem tak krętemi, po takich "zabitych zaułkach", że najzaciekle galgaństwo tych bohaterów konjunktury głodowej, wysysających ludność, zasługuje nietylko na kryminał, ale na ciemnicę i twarde łoże.

A jednak wielcy ci złodzieje cieszą się ustawicznie wolnością — są nieuchwytni dla sideł ustaw i rozporządzeń, które dosięgają czasem sklepikarza czy graiżernika. Na nim to, na tem ostatniem ogniwku w łańcuszku paskarskim wywierają władze gniew całego społeczeństwa..

CIEKAWA SPRAWA KOŃSKA.

Interesująca jest sprawa końska, której ośrodkiem stało się tutejsze starostwo. Władza ta skonfiskowała bowiem handlarzom pewną ilość koni, podejrzewając, że są one przeznaczone dla zaspokojenia głodu Czechosłowacyi. Podstawą podejrzeń tych ma być fakt, że paszporty końskie znaleziono w niezupełnym porządku, że były one podobno zbyt elastyczne jak na obecne czasy, w gumę tak ubogie.

Czy jednak konie owe miały naprawdę pojechać do Czechosłowacyi — stwierdzić nie sposób, bo pomimo usilnych starań nie udało się od nich wydobyć ich zeznań w tej mierze. Przeciwnie, zaś epcy ich tj. handlarze twierdzili z całą stanowczością, że konie owe są przeznaczone dla — zasilenia brygady karpackiej i podkarpackiej, wystawionej sumptem naczelnym, przy czynnym współudziale sławnego dowódcy kawaleryi polskiej pułkownika - brygadyera Beliny-Prażmowskiego.

Starostwo trwa przy konfiskacie owych koni, przeznaczywszy je na razie na "wikt z opierunkiem i stancyą" okolicznym właścicielom dóbr. I kto wie, czy w takim właśnie przydziale koni nie ukrywa się cały sekret końskiej afery.

"NIESMAROWANY" ZEGAR MAGISTRACKI.

Zegar na wieży, nie "smarowany" odmówi posłuszeństwa. Stanąwszy przed tygodniem, zastanowił ruch bez terminu, tak, że zdaniem stosunków miejscowych, łączą to bezrobocie zegarowe z kiepską aprowizacyą. Sytuacyę pogarsza fakt, że niema w mieście zegarmistrza, któryby mógł wydzwonić ostatnią godzinę tej aprowizacyi. Żaden bowiem z zegarmistrzów nie chce się zdecydować na naprawę zepsutego czasomierza magistrackiego.

Uchwały lewicy Pol. Str. Ludowego.

KRAKÓW, 17. październiką. bm. obradowała w Krakowie Rada naczelna lewicy P. S. L. przy udziale około 500 delegatów i mężów zaufania z Małopolski i Kongresówki.

Przewodniczył obradom były minister robót publicznych Pruchnik. Referaty polityczne wygłosili p. Stapiński, Dr. Patek, Hipolit Śliwiński.

Uchwalono szereg rezolucyi o charakterze społecznym i politycznym. W szczególności w sprawie konstytucyi **oświadczono się za sejmem jednoizbowym**, referendum i t. d., dyskutowano nad sprawą rozdziału kościoła od państwa, uchwalono przesłać Naczelnikowi państwa wyrazy czci i hołdu za obronę Ojczyzny, wyrażono ubolewanie z powodu zwlekania z wykonaniem reformy rolnej. Klubowi posłów lewicy P. S. L. wyrażono votum zaufania i podziękowanie za stanowisko w Sejmie. Obrady zakończono wyborem głównego Komitetu wyborczego, który uzyskał mandat przeprowadzenia wyborów sejmowych po myśli stronnictwa.

Ze sportu.

CZARNI-POGOŃ 1 : 1 (0:0).

Długo oczekiwane spotkanie rywalizujących o pierwszeństwo Lwowa drużyn odbyło się zeszłej niedzieli. Zawody obfitowały w liczne interesujące momenty, zwolennicy obu klubów mieli dość emocyi. Boisko śliskie i rozmokłe nie dozwoliło obu drużynom wykazać na życie swej sprawności. W drużynie Pogoni brakło Bacza, u Czarnych Bilbra i Kowalskiego.

Gra prowadzona była w żywem tempie, przewagi nie było po żadnej stronie, Czarni grali przyziemnie i kombinowali lepiej. Ataki przenosiły się żywo to w jedną to w drugą stronę, bramkarz Pogoni miał wiele szczęścia chwytając kilka niebezpiecznych strzałów. Kilka dobrych i pewnych pozycyi Czarni (Scott) nie wyzyskali. Dopiero w drugiej połowie w ładnej kombinacyi Fichtel-Einbach strzela ten ostatni goala na korzyść Czarnych. Pogoń zaostrza tempo, wobec jednak wyśmienitej gry obrony Czarnych wszelkie ataki Pogoni mijają bezskutecznie. Dzięki przypadkowi uzyskuje Pogoń z rzutu wolnego jedną bramkę strzeloną przez Garbienia. Na terenie śliskim i błotnistym, sędzia nie powinien był tak ostro skwalifikować upadek Harlinga i karać rzutem wolnym. Jeszcze kilka niewyzyskanych ataków Czarnych, match kończy się nierozegraną.

W drużynie Pogoni wybijał się Kuchar, Schneider i Słonecki. Dobrze grał Garbień.

U Czarnych wykazał Winnicki wysoką klasę, obrona (Harling) bardzo dobra, w pomocy Kopeć i Hauler jak zwykle wyśmienici, w napadzie wybijał się Einbach. Sędziował poprawnie Dr. Dudryk.

Komunikaty.

METALOWCY ELEKTROMONTERZY BEZROBOTNI zechcą się zgłosić do Zw. Metalowców każdego dnia o godz. 5. wieczorem Ormiańska 81 I. p.

UPRASZAMY TOW. RZEŹNICKICH I MASARSKICH, ażeby do Lwowa nie przyjeżdżali, z powodu braku pracy we Lwowie, i przyjeżdżający będą narażeni na straty materyalne. Należy więc omijać Lwów i nie dawać posłuchu anonsom w gazetach lwowskich.

BIURO PRACY DLA CZELADNIKÓW RZEŹNICKICH I MASARSKICH, przy stowarzyszeniu tego zawodu, znajduje się przy ul. Żółkiewskiej l. 42 a., i urzęduje od godz. 3 do 6-tej popoł.. Upraszamy P. T. majstrów i czeladników, aby się zwracali we własnym interesie do biura pracy.

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.